



wybijają się na plan pierwszy pawilon francuski, portugalski, niemiecki, argentyński. Pośród krajowych bezwzględnie pierwsze miejsce zajął pawilon stanu São Paulo tak wielkością, jak i ilością i jakością produktów.

## Z pola walk w Hiszpanii

### ZAJĘCIE ARRIONDAS

Par y z, 15 — Radiostacja nadawcza w Salamance donosi o zajęciu przez wojska generała Franco miejscowości Arriondas.

### POWSTĄNCY BOMBARDUJĄ

Madryd, 15 — Artyleria powstancza przypuściła drugodzinny atak na stolicę, Madryt, zasiewając najważniejsze punkty miasta licznymi bombami. Liczba ofiar jest niewielka.

Podobnie eskadra samolotów powstanczych atakowała Barcelonę a przede wszystkim jej okoliczne wioski.

Więcej zniszczenia przyniósł atak bombowy na Gijon, nad którym latało 50 samolotów. Zniszczono przeszło 50 budynków oraz zabito około 100 ludzi.

## Z Brazylii

### WYKONAWCA STANU WOJENNEGO w Rio Grande do Sul.

Gen. Daltro Filho wysłał z Porto Alegre telegram do Prezydenta Republiki, donosząc mu o objęciu władzy 3-cim Okręgiem Wojskowym i funkcji wykonawcy stanu wojennego na terenie Stanu Rio Grande do Sul.

### Walka z komunizmem.

Na posiedzeniu Wykonawczej Komisji stanu wojennego w Dystrykcie Federalnym w ostatnich 48 godzinach dokonano licznych aresztowań osób, podejrzanych o uprawianie działalności wyrotowej.

Jedną część uwolnionych osadzono natychmiast w Villa Militar, druga zaś pozostała w gmachu Policji Cywilnej.

### Aresztowania polityków.

W Rio Delegacja Bezpieczeństwa Politycznego i Społecznego ujęła znanych polityków, wyznających zasady komunistyczne.

Pośród aresztowanych podobno ma się znajdować Nicanor Nascimento.

### Aresztowanie profesora.

Policja aresztowała znanego pisarza Józefa Oticia, profesora w kolegium Piotra II.

### Dowód osobisty.

Policja rioska sadecydowała, że osoby, pragnące wyjechać poza Dystrykt Federalny muszą się wykazać dowodem osobistym.

### Nominacje na komendantów łodzi podwodnych.

Prezydent Republiki podpisał w ministerstwie marynarki dekret, mianujący komendantami, co dopiero otrzymanych z Włoch łodzi podwodnych, kapitanów: Euclidesa de Souza Braga, Mario de Faro Orlando i Armando Pinto de Lima.

### Wyjechał w celach naukowych

Do Londynu wyjechał w celach naukowych profesor Karol Botelho. Głównym jego zadaniem będzie zapoznanie się z najnowszymi sposobami walki z rakiem.

### Nieone życzenia.

Policja w Recife dokonała w stolicy stanu wykrycia nowej komórki komunistycznej, która wykazywała dość ożywioną działalność.

Policja wykryła przy tej sposobności cenny list pisany do jednego z przywódców na terenie Stanu, gdzie między innymi znajdują się takie słowa: «Czy oni chcą czy nie chcą, brakuje do naszego zwycięstwa zaledwie kilka dni».

### Przyjazd rolników.

Do partu Santos przybyło z północnego kraju 993 rolników, udających się do pracy na roli w stanie São Paulo. W tej liczbie 578 osób jest krajowców a 20 japończyków.

### Ambasador Brazylii.

Brazylijski ambasador przy rządzie argentyńskim, Józef Bonifacy de Andrade e Silva, otrzymał nominację na ambasadora przy Watykanie.

W najbliższych dniach p. ambasador Józef Bonifacy powróci do Rio de Janeiro, skąd po miesięcznym pobycie w stolicy kraju, wyruszy do Rzymu.

## »Dzień Opieki Polskiej« NAD RODAKAMI NA OBCYZNIE

Poprzedzany szeroką propagandą prasową i radiową odbył się w całej Wielkopolsce pod protektoratem Dostojnego Opiekuna wychodzącego Polskiego, J. Em. Ks. Kardynała Prymasa Polski dr Augusta Hlonda, w niedzielę dnia 5 września 1937 r. doroczny Dzień Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie.

W związku z tym ukazała się również w prasie krajowej następująca odezwa Zarządu Głównego Opieki: «Nie po raz pierwszy zwraca się Opieka Polska z apelem do ofiarności wielkopolskiego społeczeństwa. Jest to już bowiem tradycja, że co roku w jesieni organizuje swój Dzień Opieki nad Rodakami na Obczyźnie, aby skupić wszystkie myśli najlepsze, wszystkie uczucia szlachetne całego społeczeństwa polskiego dookoła zagadnień emigracyjnych, a zarazem zapukać do serc i do sumień, do polskiej solidarności narodowej.

53 państwa — ponad 1500 ośrodków polskich — posiada Opieka w swojej ewidencji. A z roku na rok mnoży się ich liczba, z roku na rok wzrasta potrzeba. Zrodzona ze świadomej woli społeczeństwa, które czuje swoją organiczną łączność z 8 — milionową rzeszą wychodźstwa opiera Opieka swoją działalność na trwałej podstawie, jaką jest mocna wiara w niezawodną ofiarności społeczeństwa polskiego dla spraw wielkich, dla dążeń idealnych.

Opieka nie ma budżetów, nie ma stałych dochodów. Nie na tym więc opiera swoje szerokie plany, daleko w przyszłość sięgające zamierzenia. Zdobyte zaufanie jakim się cieszy w społeczeństwie, serdeczne zawsze przyjęcie każdej inicjatywy ze strony Polonii Zagranicznej — oto kapitały podstawowe, jakimi dysponuje. Wyrosła z istotnej potrzeby duszy polskiej, jej przede wszystkim pragnie służyć. Tym się tłumaczy szeroka działalność religijno-oświatowa Stowarzyszenia, tym się tłumaczy do trwałej dążenie do powiązania w pra-

cy nieł najwspanialszych tradycji religijnych i narodowych.

Opieka Polska rozpoczyna w tej chwili najważniejszą swoją akcję. Stoł u progu do przygotowania tak zwanej wysiłki gwiazdkowej. Akcja ta obejmuje wszystkie ośrodki polskie. W szeroki świat już w końcu września pójdzie Oplatek Polski opatrzone bogostawianstwem Jego Eminencji Księdza Kardynała Prymasa, duchowego Opiekuna emigracji i dostojnego Protektora Stowarzyszenia, książka polska i czasopiśmo.

I odtąd już od samej Gwiazdki codziennie popłyną wysiłki.

Wymaga to ogromnych funduszy. Toteż zwraca się Opieka, jak zwykle, do społeczeństwa o pomoc: o książki, o przeczytane czasopiśma, a przede wszystkim o pomoc materialną.

Zarząd Stowarzyszenia już dziś wysłał listy składkowe z prośbą o ofiarę. Niechże nikt nie cofnie ręki pomocnej i chociaż najdrobniejszy prześle datkę. W Dniu Opieki zaś, który przypada na niedzielę, 5 września, kiedy kwestarz przystąpi z puszką, niechże ta dłoń wyciągnięta przypomni o tych, którzy poza Polską są, jako Polacy, w opuszczeniu i materialnej lub duchowej udręce. Niechże potem nastąpi czyn — wielki czyn miłosierdzia katolickiego i polskiego.

### Za Zarząd Główny

Stowarzyszenia Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie Adolf Hr. Bniński, prezes Anna Smoczyńska, sekret. gen. dr Roman Zieliński, skarbnik.

Członkowie Stowarzyszenia Opieka Polska oraz innych katolickich organizacji i instytucji brali żywy udział w organizowaniu tego obchodu. Duchowieństwo katolickie urzędowało w tym dniu nabożeństwo we wszystkich kościołach o okolicznościowym kazaniem na intencję wyproszenia Rodakom na Obczyźnie opieki Boskiej, wytrwania w wierze świętej i pobożności.

### Pomarańcze brazylijskie w Londynie.

Pomarańcze brazylijskie na rynkach angielskich znajdują duży popyt. Ostatnio notowane ceny na rynku londyńskim wahają się od 10—11 szylingów za paczkę pomarańczy.

### Wyjazd Bidú Sayão do Nowego Jorku.

Znana śpiewaczka brazylijska, Bidú Sayão, wyjechała do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie będzie występowała za swoim repertuarem w teatrach nowojorskich oraz innych miast.

### KURRYTYBA

Pielgrzymka do Paranaçu. Pomimo starań i zabiegów Komitetu, pielgrzymki nie można urządzić w tym miesiącu lecz dopiero w listopadzie. Wkrótce podamy w „Ludzie“ w którą niedzielę listopada odbędzie się pielgrzymka.

Jak już zaznaczyliśmy, bilety pielgrzymkowe już nabyte są nadal ważne na pielgrzymkę, która się wkrótce odbędzie.

### Zabiegi konsula polskiego.

Dziennik kurytybski «O Estado e Pize».

Pośród różnych krajów, biorących udział w X Targach Międzynarodowych w Rio de Janeiro, które otwarte do 12 października a które będą trwały do 15 listopada b. r. znajduje się także Polska.

Pawilon eksponatów polskich należy do najbardziej interesujących i budzi w rioskich kołach handlowych bardzo wielkie zaciekawienie. Związywały powyższe, generalny konsul Polski w naszym stanie, dr Józef Gieburowski, dnia 14 b. m. wyjechał autem przez Ribeirę do Rio, aby omówić sprawę przeniesienia polskiego pawilonu do naszej stolicy a po tym do Porto Alegre, co nastąpiłoby po zamknięciu Międzynarodowych Targów w Rio. Jeżeli p. konsul pomyślnie załatwi sprawę, wkrótce będziemy mieli sposobność z bliska zapoznać się z polskim przemysłem, co z całą pewnością przyczyni się do pomyślnego zadzierzgnięcia stosunków handlowych między dwoma zaprzyjaźnionymi narodami.

W podróży przedstawicielowi Polski towarzyszy kilka przemysłowców i kupców parańskich, zainteresowanych handlem wymiennym między tymi dwoma Narodami.

### Bankiet ku czci dr Angelo Lopes

W ubiegłą sobotę odbył się w Grand Hotel Moderno bankiet, ku czci

veira Cintra, arcybiskup Rio de Janeiro, został mianowany przewodniczącym Związku Miejskiego Kleru Brazylijskiego.

W Argentynie powyżej wymienionemu stanowisko poruczone Ks. mgr Fasolino.

### Bojkot produktów japońskich.

No w y J o r k , 15 — Zebrani w Atlantica City delegaci komisji Organizacji Społecznej jednogłośnie uchwalili bojkot wszystkich produktów japońskich i potępił wszystkie narody o zapędach najeźdźczych a przede wszystkim Japonią.

### Apel ministra chińskiego.

L o n d y n , 15 — Agencja Reuters informuje, że chiński minister spraw zagranicznych, przemawiając w radio nankińskim, zwrócił się z apelem do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, by w obecnym zatargu chińsko-japońskim nie udzielił poparcia Japonii. Przeciwnie, prosi minister, by Stany Zjednoczone wspomogły Chiny, stając po ich stronie.

### Hitler domaga się przystąpienia do kleru katolickiego.

Jak podaje dziennik «Merkur», wychodzący w Sztutgarcie, niemieckie władze domagają się od księży uczących w szkołach religii, chociażby nawet nie byli urzędnikami państwowymi, składania przysięgi na wierność Führerowi.

Wszystkim księżom, którzy nie złożyli przepisanej przysięgi, lub w przyszłości nie złożą, zabroniono w szkołach publicznych nauczania religii oraz wstrzymano pensję państwową, jaką otrzymywali z tytułu swej pracy parafialnej. Krok ten umotywowano tym, że księżom, którzy ślepo posłuszestwa Führerowi (Hitlerowi) nie chcą złożyć, państwo narodowo-socjalistyczne nie będzie płaciło honorarium.

Stanowisko kleru katolickiego w tym wypadku jest zrozumiałe, a zwłaszcza w wytworzonej obecnej sytuacji kiedy Hitler otwarcie występuje przeciw Kościołowi św. a więc jest w otwartym konflikcie z Ojcem św.

### Zaburzenia w Palestynie.

J e r o z o l i m a , 15 — Na skutek powstałych zaburzeń na terenie Palestyny, policja dokonała licznych aresztowań.

W okolicy Betlejem, jak doniesiono polleji, zebrał się oddział arabsów, liczący 150 osób dobrze uzbrojonych, usiłujący zaatakować posterunek policji w Hebronie.

Do zagrożonego miejsca wysłano natychmiast pomocniczy oddział policji. Arabowie w przewidywanu starcia się z policją, ukryli się na zakręcie drogi, czekając na odpowiednią chwilę natarcia. Gdy policja znajdowała się około 30 metrów od ich miejsca ukrycia, arabowie dali ognia. Dwóch oficerów padło zabitych i kilku raniono.

Na linii Jerozolima i Hebron arabowie poprzerywali przewody telefonizacyjne.

Władze brytyjskie w niedługu po zajęciu zaprowadziły spokój, wysyłając w zagrożoną okolicę batalion wojska.

### Program audycji

#### »GODZINA POLSKA« w dniu 21 października 1937

1. Hymn Narodowy Polski (płyta)
2. Hymn Narodowy Brazylijski (płyta)
3. »Wrażenia z pobytu w Polsce« po portugalsku wygłosił p. Dr Tempski.
4. Chopin Nokturn No. 2 op 9 odegra na lutni p. Czesław Lewanowski
5. Deklamacja: a) po polsku wiersz Hłakowiczówny «O Polskim Żołnierzu». b) po portugalsku Hłakowiczówny wiersz Correi «Polonia» wygłosił Anna Neumanówna.
6. Chopin — Huberman — Walc — solo skrzypcowe p. Luty Kossobudski — akomp. Polan Kossobudski.
7. Gordon — Wst — Tango Złudziec — orkiestra i śpiew i solo (płyta).
8. Ogński — Polonez — Pożegnanie Ojczyzny.

### NA POLSKIEJ FALI RADIOWEJ

Polska Stacja Krótkofalowa (S.P.W. — fala 22 m. 10 kw. i S.P.D. — fala 2601, 13, 6: mkel) donosi nam, iż zaczęła pewne udoskonalenia swej stacji, w tym celu, aby także jej fale mogły być chwytane w Ameryce Południowej.

Codziennie, późno wieczorem Polska Stacja krótkofalowa nadaje programy zorganizowane specjalnie dla Polaków zagranicą.

### Czytelnicy z São José dos Pinhaes.

Czytelnikom «Ludu» z São José dos Pinhaes donosimy, że agentem «Ludu» jest w tamtejszym mieście p. Józef Polakowski i na jego też ręce należy uiszczać prenumeraty «Ludu».

### PRZEWROTNI OBROŃCY

Niesłychaną nagonkę prowadził od pewnego czasu kilku bezbożników garańskich przeciw tamtejszemu proboszczowi ks. dziekanowi Wróblowi. I nie przebrają oni w środkach walki, coraz to nowych chwytając się sposobów; zawładły ohydne paszkwile, którymi uślawiano z ohydnie i zniewielaw katolickiego kapłana. Jak wiadomo, sądy dwukrotnie już wydały potępiający wyrok na oszczerców ks. Wróbla.

Następnie do zgąbnienia ks. dziekana Wróbla użyto towarzyszów i szkoły, które zdołał zbalamucić; nie tak dawno temu w «Gazecie Polskiej» pod pozorem troski o szkołę, wytoczył przeciw ks. proboszczowi cały arsenał kłamliwych zarzutów, oszczerstw i obelg. W obronie swego proboszcza stanęły natychmiast katolickie organizacje w Guarany, dając oszczercom w «Ludzie» dobrą odprawę, demaskując ich kłamliwe zarzuty.

W ostatnim numerze «Gazety Polskiej» znów niejacy Czechowicz i Gąslerkiewicz rozdzielają z demagogicznego oburzenia, wzorem faryzeuszów, szaty i na cały świat krzyczą, że to «księża oczerniają i szkandalizują niewinne dzieci, że oni krzywdzą robłą za to, że uczęszczają do polskiej szkoły» oraz tym podobne brednie.

Trzeba być bardzo bezczelnym, aby stawiać podobne zarzuty duchowieństwu katolickiemu, a przy tym musząc być bardzo naiwni, jeśli sądzi, że ktoś uwierzy w podobne brednie.

Nie powołani a przewrotni obrońcy lepiej zrobili, gdyby zamiast czas i grosz publiczny tracić na nagonkę przeciw duchowieństwu, zajęli go na lepsze i staranniejsze wychowanie młodzieży.

«Czy dzieci ich robili, czy nie, przykrości ks. dziekanowi Wróblowi, na to mamy dowody, właśnie od ks. dziekana i w swoim czasie z nich skorzystamy.

Jest zwycięzca prawny, że gdy ktoś czuje się obrażonym, wtedy albo sam się broni, albo też udaje się do sądów. Dopuszczalne jest albo jedno albo drugie.

Tymczasem pp. Czechowicz i Gąslerkiewicz i sami wymierzają sobie sprawiedliwość a nawet dopuszczają się oszczerstw w stosunku do duchowieństwa a równocześnie chcieliby sprawiedliwości sądowej.

Oburzają się na to, że ktoś im wyrządza krzywdę, wołają o pomstę do nieba, a równocześnie sami dopuszczają się oszczerstw i usiłują podważyć powagę duchowieństwa.

Wiedzą o tym dobrze, że w Redakcji «Ludu» pracujemy, my, ludzie świeccy, bo w «Ludzie» nie zamieszają artykułów, anonimowych, mimo to, pp. Czechowicz i Gąslerkiewicz i inni, zasłепieni nienawiścią do duchowieństwa katolickiego, widzą wszędzie, jak dziecko w nocy stracha, tylko księży katolickich.

Usługą wzmówić w innych, że księża katolicki zdołał jest wyrządzić dziecku krzywdę, bo sam nie wychowuje dzieci.

Nie chcą wiedzieć o tym p. Czechowicz i spółka, że n. p. z Guarany, ich własnej miejscowości, naukowcy Stasłay oraz s. p. prof. Jan Kłidzió, najlepsi nauczyciele i obywatel wychowali się właśnie pod opieką księży, tych od Redakcji «Ludu», których teraz domagali się pomocy i wychowania młodzieży.

Radzimy pp. Czechowiczom i spółce hamować nieco swoje faryzejskie oburzenia, bo mogą za to gorzko odpowiedzieć.

### Kalendarze «Ludu» na 1938 r.

już rozostaliśmy wszystkim agentom «Ludu». Gdyby ktoś ich jeszcze nie otrzymał, prosimy reklamować na poczcie, względnie zawiadomić o tym Redakcję.

Uprasza my P. P. ażeby powiadomili wszystkich rodaków w swej okolicy, iż już mogą nabyć kalendarze «Ludu» na 1938 r. Gdy ktoś przewiduje, iż za mało przesłaliśmy kalendarzy, niech powiadomi Redakcję, a natychmiast wysyłamy żądaną ilość. Przypominamy, że w drobnej sprzedazy cena kalendarzy «Ludu» na 1938 rok, jest 2\$000. Redakcja.

### Czytelnicy z Ijuí, L. VI. Norte

Czytelnikom «Ludu» z L. VI. Norte i pobliskich w Ijuí (Stan Rio Grande do Sul) donosimy, iż agentem «Ludu» jest tam obecnie p. Bonifacy Łukaszewski i na jego też ręce należy uiszczać prenumeraty «Ludu». U p. Łukaszewskiego można nabyć kalendarze «Ludu» na 1938 r. Redakcja.

### Czytelnicy z São Luiz de Casca

Czytelnikom «Ludu» z São Luiz de Casca, Guaporé, zawiadamiamy, że agentem «Ludu» w tamtejszej okolicy jest p. Franciszek Kowalewski i na jego też ręce należy uiszczać prenumeratę a także u niego można nabyć Kalendarze «Ludu». Redakcja.

dr Angelo Lopes, wystawiony z okazji pierwszej rocznicy jego kierownictwa Sekretariatem Robót Publicznych, Komunikacji i Rolnictwa.

W bankiecie wzięli udział gubernator Manoel Ribas, General komendant Okręgu Wojskowego, Przewodniczący Zgromadzenia Ustawodawczego, Ks. biskup z Ribeirão Preto oraz wiele innych wyższych osobistości.

Dr Lopes, odpowiadając na mowę, wypowiedzianą przez Azenilo Cordeiro Junior, między innymi zaznaczył, że rok jego pracy, «jaką włożył, kierując tak ważną placówką, wydał liczne owoce — całkowita reforma dawnej linii kolejowej, zbudowanie przeszło 1000 kilometrów drogi kolejowej pierwszej klasy, stały rozwój linii kolejowej, budowa doków i ulepszenia poczynione w porcie Paranaçu, są dziełem dokonany i przez się uzupełniającym szeroki program udoskonalenia linii transportowych».

### Rio Grande do Sul

#### Wolny handel winem.

Sekretariat Rolnictwa w Rio Grande do Sul wydał rozporządzenie, mocą którego dozwala się na dowolne eksportowanie wina po za granicę Stanu. W ten sposób zawieszono akt Instytutu wina, zabraniający podobnych transakcji.

### OSTATNIE TELEGRAMY

#### Przyjaźń polsko-rumuńska

Warszawa, 15 — W krótkim czasie wyjeżdże do Bukaresztu na zaproszenie króla Karola II marszałek Śmigły Rydz.

Marszałek Śmigły Rydz weźmie przy tej sposobności udział w cere monii promocji wielkiego wojewody Michała na stopień podporucznika wojsk rumuńskich.

Do Bukaresztu wyjechała delegacja 57 polityków, w dzień imienin króla wręczyć mu hełm z XVIII wieku.

#### Aresztowanie komunistów.

Warszawa, 16 — Policja stołeczna oraz całego kraju rozwija wielką działalność w poszukiwaniu komórek komunistycznych.

Aresztowano 77 komunistów, w tym jednego emisariusza kominternu, Mojżesza Neumanna, który kilka dni temu przedostał się do Warszawy za fałszywym paszportem.

#### Dekret Kongregacji Progaandy.

Watykan, 16 — Dekretem Kongregacji Propagandy z dnia 1-go b. m. Kard. Sebastião Leme da Sil.

**SŁOWO BOŻE**

**Na Niedzielę 23-cią po Świątkach**  
(Ewangelia zapisana u sw. Mateusza w rozdziale IX.)

W on czas, gdy Jezus mówił do rzeszy, oto księżka jedno przystąpiło i kłaniała mu się, mówiąc: Panie, córka moja dopiero skołała; ale pójdź, włoż na nią rękę Twoją, a żyć będzie. A wstawszy Jezus szedł za nią, i uczniowie jego. A oto niewiasta, która krwotok przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiła z tyłu, i dotknęła się szaty jego. Bo mówiła sama w sobie: bym się tylko dotknęła szaty jego będę zdrowa. A Jezus obrócił się i ujrzawszy ją, rzekł: Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I uzdrowiona jest niewiasta od onej godziny. A gdy przyszedł Jezus w dom księżki, i ujrzał płaczkę i lud zgromadzony, mówił: Odstąpcie, albowiem nie umarła dziewczeczka, ale śpi. I śmiali się z niego. A gdy wygnano rzeszę, wszedł i ujął rękę jej, i powstała dziewczeczka. I rozeszła się ta sława po wszystkiej onej ziemi.

„Panie, córka moja dopiero skołała...”

Powiadali starzy ludzie: Jeden Bóg, jedna wiara, jedna dusza, jedna wierność. Rzecz taka, która tylko jedna jest i której zastąpić nie można, ogromną wartość posiada. Masz dwoje oczu; utracisz jedno, to strata jest olbrzymia, ale ostatecznie masz drugie oko, widzisz mniej doskonale, ale zawsze coś widzisz. Dopiero, gdy i drugie oko utracisz, to wtedy skończyło się widzenie. Już nigdy nie uwidzisz gwiazdy na niebie i już nigdy twarzy ludzkiej nie zobaczysz. Zapadnie nad tobą ciemna noc, która ci się już nigdy nie skończy. To samo by można powiedzieć i o uchu. Ale masz tylko jedną głowę, tej strzeż pilnie, bo gdy ją utracisz, skończyło ci się życie; drugiej głowy nie znajdziesz, aby pierwszą zastąpić.

W ciężkim smutku przystąpił do Pana Jezusa księżka i skarżył się przed nim mówiąc: „Panie, córka moja dopiero skołała, ale pójdź, włoż na nią rękę a żyć będzie”. A żałost jego była tym większa, iż córka ta była jedynaczką. Uliłował się nad nią Pan Jezus i poszedł z nią. A gdy weszli do domu, rzekł Pan Jezus: „Odstąpcie, nie umarła dziewczeczka, ale śpi. I ujął jej rękę i powstała dziewczeczka zdrowa”.

Tak jak ten księżka, każdy z nas ma córkę jedną jedynaczkę. O jej

życiu, o jej zdrowiu pilnie dbać należy, aby ją uchronić od śmierci. Ta jedynaczka nasza, jest dusza nasza. Każdy grzech śmiertelny jest śmiercią dla duszy. Daleś swoje zezwolenie na jakiś grzech ciężki, a już twoja dusza, zaczyna umierać dla nieba. Już dla ciebie przestało istnieć śliczne niebo, już się zapadaś w mroki nocne. Trzeba ci spieszyć do Pana Jezusa po ratunek i prosić: Panie, dusza moja dopiero skołała, ale włoż na nią rękę, a ona żyć będzie.

I ten cud wskrzeszenia powtarza się zawsze w Sakramencie Pokuty. Tam kapłan na miejscu Chrystusa wyciągnie nad tobą rękę i wyreczne słowa: „Ego te absolvo”; a dusza twoja obudzi się do nowego życia. Miej staranie o duszę więcej niż o wszystko inne. Utracisz głowę, to jeszcze nie, życie i tak się skończy prędzej czy później. A jeśli ci utną głowę przez nienawist dla twojej wiary, to dla ciebie zysk, jak powiada Apostoł. Dla mnie życiem jest Chrystus a śmierć dla mnie zyskiem. Jednego pilnuj, abyś zbawił duszę swoją jedynaczkę. Ks. T. K.

**Ze świąta katolickiego**

**ZNAMIENNE SŁOWA UZNANIA DLA MISJONARZY KATOLICKICH**

Liberalny profesor uniwersytetu Tungehi, Wusung, w Chinach,

dr Koller, niemiec z pochodzenia, tak się wyraził ostatnio po zwiedzeniu szeregu placówek misjonarzy katolickich: „dla mnie, będącego w dużej mierze sceptykiem, misje i misjonarze katolicy — to naprawdę wielkie przeżycie. Na tym odcinku przestałem być sceptykiem. Prawie wszyscy misjonarze to bohaterowie bez orderów, naukowcy bez tytułów, ciężko pracujący bez wynagrodzenia. Wśród nich wytarło słowo: idealizm ma przeciwieństwo czysty dźwięk złota...”

Prof. dr Koller zwiedzał specjalnie placówki misyjne katolickie w Nowej Gwinei, prowadzone przez księży ze zgromadzenia Najśw. Serca Jezusowego i ze zgromadzenia Steyl. (KAP.)

**REZOLUCJE ZLOTU MŁODZIEŻY KATOLICKIEJ WE WŁOCŁAWKU**

Zlot Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży diecezji włocławskiej uchwalił następujące rezolucje:

1. Wezwując się w powagę i doniosłość przeżytych czasów oraz w życzenia Ojca św., który listem z dnia 2 lutego 1929 roku powołał szeregi młodzieży katolickiej do wielkiego posłannictwa odrodzenia Młodej Polski na zasadach Chrystusowych i dlatego nazwał tę młodzież „hufcem promiennym”, który ma dzielić z Namiestnikiem Chrystusowym twarde boje żołnierskie Chrystusowego — postanawiamy siebie i swoje otoczenie wychowywać w duchu Chrystusowym po przez wszystkie dziedziny życia ludzkiego.

2. Pamiętając, że celem wychowania jest wyrobienie człowieka nadprzyrodzonego, katolika uświadomionego, żyjącego życiem wiary, obywatela państwa ofiarnego, fizycznie zdrowego, przygotowanego do życia — postanawiamy brać także czynny udział w wychowaniu fizycznym oraz w należytym przygotowaniu się do swego zawodu. Gotowi jesteśmy każdej chwili stanąć na zew Ojca św. i na biskupów w obronie Wiary św. i na wezwanie wodza narodu

bronii Ojczyzny aż do ostatniej kropli krwi.

3. Z głębokim oburzeniem potępiamy nieopozycyjne napaści urzędowej gazety niemieckiej „Arbeitsmann“ na cudowny Obraz Matki Bożej Częstochowskiej oraz wyuzdane obelgi niemieckiego bluźniercy pod adresem narodu polskiego za powszechny kult, okazywany przez tenże naród Najmilszemu Bogarodzicy Pocięszycielce strapionych, Opiekunce młodzieży. Wara niemieckiemu bezbożnictwu do naszych najdroższych świętości! (KAP.)

**DR. Janina Wątrobianka**  
Choroby dziecięce i kobiece Porody.  
**KLINIKA OGÓLNA**  
Wyjazdy na kolonie  
Konsultorium i rezydencja  
**MALLET**  
**NAJLEPSZA KLINIKA.**  
Lekarz ze szpitala Santa Casa

**PIGUŁKI PROF. NEUMANNA**  
na leczenie chorób wątroby, żółdka, kiszki, pęcherza i wszelkich innych wewnętrznych oraz dróg moczowych; leczą także ataki epileptyczne, konwulsje i uspokajają nerwy rostrojone.  
Do nabycia w **APTECE TIRADENTES**  
Praça Tiradentes, 398  
Kururyba

Przeciw bólowi głowy, zębów, bólowi reumatycznym i artretycznym, przeziębienia, grybie i t. p. używajcie zawsze polskie proszki



**„KOGUTEK“**  
(MIGRENO-NEVROSIN)

Żądajcie we wszystkich aptekach, składach aptecznych (w interiorze sprzedają wszystkie wendy).  
Jedyni reprezentanci na Brazylji:  
**EMILIANO & MAZUREK**  
Caixa Postal, 111, Telefon 1761, Adres telegr BRAZPOL  
Kururyba.

**ELIXIR 914**

używając go zauważa się po kilku dniach:  
1) Krew czysta, wolną od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia.  
2) Zniknięcie przyszców, egzemy, wrzodów, swędzenia, ran i trądziku i t. p.  
3) Zniknięcie zupełne **Reumatyzmu**, bólów w kościach i bólu głowy.  
4) Zniknięcie objawów syfilistycznych wszelkich nadmagań spowodowanych przez syfilis.  
5) Zolędek i kiszka będą w doskonałym stanie, bo Elixir 914 nie atakuje żołądka i nie zawiera jodków.  
Jest jedynym lekarstwem czyszczącym krew, które posiada świadectwa szpit. i, udzielił specjalistów w chorobach o: u i zolankowych na tle syfilistycznym

**500 papierosów \$8500**, lusterka od \$600, 100 sztuk czekolady \$8500 nożycki od \$3500, kaptuchy do tabaki od \$4500, karty do gry od \$3500, pendzle do golania od \$2000, klódki od \$2500.  
**Floriecki — Charutaria Liberty**  
Praça Tiradentes 305  
Hurt Detail

**SPRZEDAM**  
Pięć maszyn do robienia słomianek które są w dobrym stanie.  
Zwracać się do **WOJCIECHA KULKI** w B10 AZUL — Paraná.

**Klinika Dentystyczna**  
**JAN SKAŁSKI**  
Chirurg — Dentysta  
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio. Przyjmuje w każdej chwili.  
Rua Brigadeiro Franco R. 1985  
róg Aquidabam — CURITIBA.

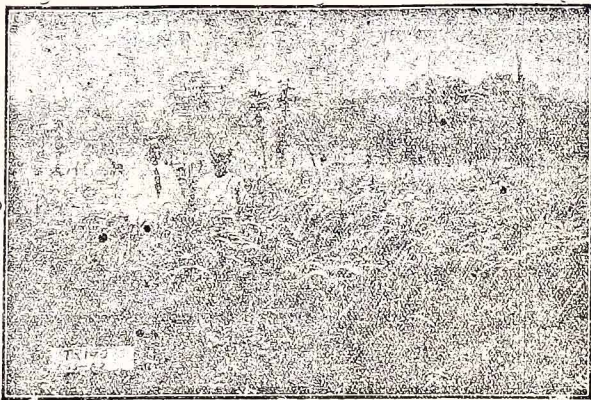
— Dobrze, stary. Świada się wsunął w norę, wyciągnął na tem dziwacznie posłaniu. Strażnik okrył go burką, pożegnał i znikł. Ciemność oszalała, że zasnął wejście.  
Powstaniec chwilę myślał, przechodził wspomnieniem wypadki dnia, ale wkrótce zmęczenie upomniało się o swe prawa i twardy, głęboki sen młodości przerwał mu marzenia.  
Spał dzień cały bez przerwy, sądząc, że to godzina. Zbudził go głos Władki.  
Zerwał się. Zachód słońca ostatnią falą czerwonych ogni oblał świat. Dziewczynka stała obok schodów, trzymając w ręku butelkę wina, kawałek chleba i mięsa; u stóp jej leżał pęk odzieni.  
— Zal mi było bardzo budzić pana — rzekła, gdy się wsunął do niej — ale nie mogłam inaczej. Wszak pan mówi, że partya gwałtownie potrzebuje amunicyj!  
— Tak, pani.  
— Już wiem, gdzie ją złożyono dla was.  
— Gdzie? Zaręczam, że na drugim końcu powiatu.  
— Niestety, tak. W Osiecinie u pana Szpanowskiego.  
Świada desperacko szarpnęła wąsy.  
— Otóż i logika rządul — wybuchnęła — ale pohamował się natychmiast, spojrzawszy na smutną twarz Władki i dodał dla otuchy:  
— Cóż robić, to niefortunne, ale proch będzie, postaramy się go przekraść. Dziękuję pani za wiadomość.  
— Tak, proch będzie, jeśli pan stamtąd żyw wrócił — rzekła zicha, jakby do siebie.  
— Wróć pani, jeśli się za mnie modbić będziecie! — odparł wzruszony — a teraz zegnajcie, czas leci, a do obozu daleko.  
— *Jeszcze chwilę* — prosiła —

posiłek się i przebieczcie przed tą drogą. Makarewicz dotąd nie wrócił, zaczekać należy na wieści z miasteczka. To ważne, a prztem, gdym tu szła, wrócił pan Czaplac. Może i on słyszał coś nowego. Muszę wracać. Jeżeli się dowie czego, to przyjdź tu raz jeszcze. jeżeli nie, będę za godzinę, to znak, że chwilowo spokojnie.  
— Czy pani mówiła panu Czaplacowi o mnie? — zagadnął niespokojnie,  
— Ani słowa. Mnie się zdaje, że pan go się boi.  
— Bać się? ja? pana Czaplaca? Nie, pani, nie wiem, co to bojaźń, ale nie wierzę i nie umiem wypowiedzieć, co za wściekłość mnie ogarnia, gdy pomyślę, że pani żyje pod jednym dachem z tym człowiekiem.  
Popatrzała mu badawczo w oczy, zaszepiła się i pobłądła. Chciała coś powiedzieć, ale zagryzła wargi, podała mu spieszenie rękę, skinęła głową.  
— Niech pana Bóg strzeże! prowadzi. Codzień się modlę za was, od bardzo dawna. Obyście wrócili szczęśliwie!  
Głos przebrzmiał, krok dziewczeczki ucichł, znikła jak widziadło.  
Aleksander z westchnieniem wrócił do nory, posilił się, przebrał w czystą bieliznę i odzież, potem położył się znów i czekał, paląc krótką fajeczkę. Zegarka nie posiadał przy sobie, czasu porachować nie mógł. Mrok tymczasem zapadał zupełnie. Do kryjówek powstańca żaden dźwięk i ruch nie dochodził, robiło się coraz ciemniej.  
Nagle w tej ciszy bystry słuch młodego człowieka rozróżnił krok ludzki bardzo lekki, bardzo ostrożny, lecz coraz bliższy. Mógł to być Makarewicz, lecz Świada przeczucie czekało, co dalej będzie. Człowiek ów szedł tąz drogą, którą i on sam przybył. Zaskrzyknął jedno drzwi, zajęczała

Z ofiar fortun, milionów, szczęścia, spokoju, ona i swoją złożyła wielką, nieoszacowaną, zaparcia się pełną! Bóg jeden wiedział, jak dawno i jak głęboko kochała tego człowieka. Kochała go cicho, skrycie, duszą całą, wtedy, gdy on ją znał za ledwie, gdy go świat nazywał zgubionym. Kochała tę duszę bujną, jak puszcza dziewczęca, którą swym czałem i modlitwą gorąca dźwignęła na światło, kochała go, patrząc z rozradowaniem na cud jego poprawy, na to życie, które obudziła i wypielęgnowała. Czekala lata na ów dzień, gdy przyszedł do niej z podzięką i pytaniem: co zeń zrobi? — i zrobiła zeń mężczyznę. Kochanie całego życia oddała krajowi.  
W tej chwili z głębi duszy jej się wydzierał serce prosiło litosiej! Jedno słowo, był czas jeszcze, ocalić by go mogła dla siebie. Za granicą były kraje spokojne — onby uszedł tam, na jej rozkaz — byłby bezpieczny od kul i Sybiru — istniałby tylko dla niej i dla szczęścia!... Ale nie — na oltarz przed nią tyle serce było i tyle bólów! Czyż ona swoje odbierze z pośród tych wszystkich, co może jeszcze więcej cierpieć!... Raz ostatni, z dwiema wielkimi łzami oddała je Polsce i Bogu, schyliła głowę — ofiarę poleciała niebu. On stał i czekał rozkazów.  
Podała mu rękę i usmiechnęła się tęsknie.  
— Uczucie pana ceny nie ma, wszystko co mam, nie wystarczyłoby zapłacić za nie! Może zię robię, lecz za szczerość pańską muszę podobnie się wywdzięczyć. Idziesz pan na śmierć lub na mękę — dla mnie i za mnie. Dziękuję panu za to, choć nie śmiercią swą kupicie mi szczęście.  
Zatrzymała się niepewna, czy to, co powie, grzechem nie będzie w takiej chwili.  
— Nie szczęścia swego chcę, lecz

ocalenia Ojczyzny i dlatego idziesz pan w bój!  
— Jaktó, pani? — wyjąkał niespokojnie, topiąc w niej oczy swe zdziwione, błyszczące.  
Coś niby przecucie wielkiej szczęśliwości ogarnęło go; duszą całą zawisi u ust dziewczynki, tamując oddech.  
— Chodźmy! — rzekła krótko. Usłuchał. Otworzył przed nią drzwi; zesłał powoli do kruchty. Na ostatnim schodku siedział wierny Makarewicz, strzegąc ich rozmowy bez świadków. Porwał się żywo.  
— Jeszcze chwilę, Ignacy! — rzekła mu łagodnie.  
Powiodła Aleksandra przez kosiółkę pustą przed oltarz, rozświecony jedną lampką.  
Ukłęka i pochyliwszy głowę w dłoń, modliła się małą chwilę. On machinalnie poszedł za jej przykładem, cisnąc rozpalone skromnie i trzaskając się jak dębek młody, gdy nim szamoc burza wiosenna.  
Nagle podniosła czoło. Rumieniec zabarwił jej delikatne policzki.  
— Powiadają, że z kosiółka tego nikt smutnym nie odszedł, — zaczęła z wolna, kładąc swą rączkę na jego muskularnej prawicy — i dlatego powiem panu to, co może was trochę rozweseli. Posiadam bardzo mało: wolne serce i rękę. Czy panu to będzie otuchą i osłodą, gdy się dowiesz, że jedno i drugie do pana należy na wieki!  
Grom w niego uderzył. Poczernienia i zbladł, mętna mgła zakryła jego brunatne oczy, przez nią patrzył na swą ukochaną i żaden język ziemski nie strześciłby tego, co w tych oczach było — dla niej.  
— I oto wszystko, co panu daje — mówiła coraz ciszej. — Nie dziękujcie mi i nie kochajcie za nadto, bo będzie nam obojgu ciężej żyć i cięż-

# Companhia de Terras do Norte Paraná



Pszenica w Londrinie  
Stacja kolejowa w Londrinie  
**ORLE**

Druga Rezerwa Polska na ziemiach Komp. angielskiej północnej Parany.

Zapelniona w calosci pierwsza rezerwa zwana Warta, Kompanja zarezerwowala drugi obszar pod nazwa Orle, dla kolonizacji polskiej.

Orle lezy w odleglosci 14 kilim. od Bolandji, miasta nowego i stacji kolejowej i 8 kilim. od Arapongas takze przyszłej stacji kolejowej, polaczone z pysznymi drogami automobilowymi.

Orle lezy w dorzeczu rzeki Pirapó, na wysokoosci 600 do 700 m. ponad poziom morza. Ziemia pierwszoradzna, z dobra woda, o wielkiej wydajnosci: kawy, bawelny, ryzu, kukurydzy, drzew owocowych etc. Teren falisty, zalosiony gatunkami drzew jak: peroba, cabriuva, pau d'alto, cedr, palmito i wieloma innymi swiadczacymi o urodzajnosci ziemi.

ORLE lezace tak wysoko i nie postadajace bagien, niemoze miec malarji.

Loty od 5 akrów w zwyz po cenie 500\$000 za akier gotowka lub czteroletnie splaty z 8 proc. rocznie od pozostalego kapitalu.

Blizszych informacji udzielaj:

COMPANHIA DE TERRAS NORTE DO PARANA  
S. Paulo, rua 3 de Dezembro 48, caixa postal 2771.  
LONDRINA. Dyrekcja teje Kompanji.

Zapraszamy wszystkich zwiedzic nasze Kolonie, bez obowiazku kupna i z powrotnym biletem darmowym!

## „A VENCEDORA“

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych.

Cukierki malinowe, kokosowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, m. i. zne i gumowe.

Prócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych.

— Uprasza się Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się, że są najtańsze i najlepsze w Kurtybie.

Franciszek Lachowski.  
Curityba — Rua Cabral N 451 — Curityba

## Dr. J. Aleksander Doorowolski

Konsultorium: Plac Tiradentes Nr. 322 (Kurytyba) tuż obok fabryki czekolady Basgala.  
Klinika ogólna, chirurgia: Leczenie złamań kości. Leczenie żylaków i hemoroidów.  
Własne laboratorium analizy moczu, krwi, śliny i t. p. Mikroskopia.  
Godziny przyjęć od 10-12 rano i 5-7 wieczorem.

## ZNAKOMITE PIWO PARAŃSKIE

# Providencia

Z Browaru Ernesto Bengtsson w Kurytybie  
JASNE lub CIEMNE  
ZDROWIE I POZYWNE.  
Kto raz skosztował piwa Providencia, został zwolennikiem na zawsze!  
Pijcie tylko  
**PROVIDENCIA!**

## Cheesz mieć smaczną kawę? Używaj

# Café Cury

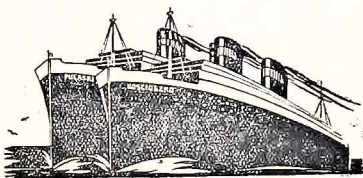
Pali się kawę tylko pierwszej jakości sumenole i higienicznie. Inne mogą się równać z naszą, ale lepsze nie są.  
Palenie kawy:  
Ema Com'end. Araujo 107  
Telefon 1179 — Curity

## CASA JARAGUA

przy Aven. João Pessoa Nr. 82 A. róg Ermelino Leão — Curityba  
Skład serów, masła, wędlin najrozmaitszego gatunku, jaj szynek, salami i t. p.  
Artykuły te są sprowadzane z najtańszych i najlepszych fabryk. Artykuły pierwszorządne. Ceny są bardzo niskie.  
Obsługa w polskim języku

Przedsiębiorcy i Kupcy oglaszajcie się w „LUDZIE“.

# GDYNIA - AMERYKA



## LINE ŻEGLUGOWE S. A.

LINIA POŁUDNIOWO-AMERYKAŃSKA

Reprezentanci na Brazylię: Lamport & Holt Line  
Rio de Janeiro.

Komunikacja na naszej polskiej linii okrętowej odbywa się regularnie polskimi okrętami pospieszonymi:

## »Pułaski« i »Kościuszko«

Rozkład jazdy jest następujący: Z Polski do Ameryki Południowej: »PUŁASKI«, »KOŚCIUSZKO«, »PUŁASKI«.

Odjazd z Gdyni dnia	20-10-37	19-11-37	22-12-37
Przyjazd do Kiel-Holtenau	21-10-37	20-11-37	23-12-37
Przyjazd do Rio dnia	8-11-37	9-12-37	10-1-38
Przyjazd do Santos	9-11-37	10-12-37	11-1-38
Rio Grande do Sul	11-11-37	12-12-37	13-1-38
Przyj. do Montevideo	12-11-37	13-12-37	14-1-38
Przyj. do B. Aires	13-11-37	14-12-37	15-1-38

Odjazd do Europy: »KOŚCIUSZKO«, »PUŁASKI«, »KOŚCIUSZKO«.

Odjazd z B. Aires	16-10-37	18-11-37	18-12-37
Przyjazd do Santos	20-10-37	22-11-37	22-12-37
Przyjazd do Rio	21-10-37	23-11-37	23-12-37
Przyjazd do Victorii	22-10-37	24-11-37	24-12-37
Przyjazd do Boulogne	10-12-37	10-12-37	10-1-38
Przyjazd do Kiel	9-11-37	12-12-37	11-1-38
Przyjazd do Gdyni	10-11-37	13-12-37	12-1-38

Informacja i sprzedaż kart okrętowych z Polski i do Polski uskuteczniają Oddziały Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie.

Agencja Poloneza de Viagens Avenida Rio Branco, 19. Rio de Janeiro.

Agencja Poloneza de Viagens

rua Libero Badaró, 561. 2-a sobreloja, telefon 2-3851. — São Paulo

Oraz agencie:

Firma »BRAZPOL« (Emiliano & Mazurek) Kurytyba, Praça Santos Andrade 43. Caixa Postal, 111. Tel. 1761.

L. Wilkoszyński, rua Siqueira Campos 1170, C. Postal 166 — Porto Alegre.

## Dr. Regina Kleemann

Lekarz - Dentysta

dyplomowana

przez Uniwersytet Parański.

Wykonuje wszelkie roboty w zakresie swej specjalności najnowszymi metodami i najnowszymi aparatami.

Ceny dostępne wszystkim.

Konsultorium:

Praça Tiradentes Nr. 401. nad Apteką Tiradentes.

## Apteka Tiradentes

Aptekarz

Kuno Kleemann

Jedyna

POLSKA APTEKA

w Kurytybie.

Największa

i najtańsza

w Stanie Parana

Curityba

Praça Tiradentes Nr. 395

Telefon 1084.

pieć, a może umierać. Krzyż ten białą ręką za świadka, że nie opuszczę was w złej czy dobrej doli, a ile sił mi stanie, będę was strzedz i krzepić i ochraniać, a jeśli zginięsz pan, to pamięcią waszą żyć będę, jak wdowa i sierota. Czy tego pan chcialesz ode mnie?

Nie było odpowiedzi. Świda usnął się na ziemię, czołem dotknął kamienia, smętna mgła rozplynęła się w wielkie łzy, pierwsze, jakże wylał w życiu.

I zrozumiał, skąd na ludzi spływa bohaterstwo i zapał i wiara. I zrozumiał szal krzyżowców i usniech katarowanych za ideę i rozkosz ofiary krwawej. I poczuł w sobie to wszystko i siłę tytana i zarazem dziwną jakąś rzewną łagodność, nieznana dotąd, a która mu na usta i w serce wypędzała modlitwę matczyną — ot, dawno zapomnianą — a która teraz odmawiać poczaj z głębi piersi i duszy!

Leżał tak długą chwilę przed hebanową Męką cudowną. Gdy wstał i podniósł oczy, Władki już nie było.

Poszedł powoli ku wejściu, powtarzając szepceniem jej słowa. Wiara i t. d. mówią prawdę: ze Studzianki każdy wraca z otuchą i szczęściem.

Został dziewczętkę u kryjicy. Piła wodę z blaszanej, użyciem wytartej miarki. I na jej twarzy, pomimo zwykłej smętności powagi, znać było radosne, głębokie wrazenie.

Uśmiechnęli się do siebie całym sercem.

— Może paniczek chce pić? — zagadnął pieszczotliwie uśmiechnięty stary.

— Daj, bracie!

Makarewicz wskoczył do środka, ale gdy wracał z wodą, już Świda kończył czarkę Władki, i nie zechciał więcej.

— Dziękuję, stary — rzekł —

nie na świecie, nawet cudowna woda nie może mi więcej dać jak to, co posiadam!

— Trzeba zawsze słuchać starych! — zdecydował strażnik.

— A szczególnie starego Makarewicza! — przerwał Świda.

— A jużci! Paniczek się tak upierał na drodze, jakbym chciał zaprowadzić do aresztu — gderał poczciwicie, patrząc na nich oboje, tak rozradowany ich szczęściem, jak własnym.

— Czy pan wraca do domu? — ozwała się zamyślona Władka.

— Już zapóźno tam iść — odparł — wiecie o moich czynach musiała już dojść Moskalia! Nie ciekawym kozackiego gospodarstwa w Luchni, zresztą czasu brak. Moskale wczoraj rozbili, dziś się zbiorą, zasięgną lepszych wiadomości, dostaną wierniejszych przewodników, niż ja, i pójdą na partyę. Tam tymczasem niema ani kul, ani prochu! Należy mi śledzić wroga, dowiedzieć się, gdzie i kto ma nam dostarczyć amunicji, i wrócić z raportem do brata.

— To trochę za wiele na jednego człowieka. Zabieram pana z sobą. Przedewszystkiem ukryjemy pana do brzoje, byś wypoczął należycie, bo sił wam musi zabraknąć, tak egzystując, a one bardzo drogie. Moskalia Makarewicz weźmie na siebie, a o o amunicji, jest wszakże na to rząd cywilny narodowy!

— Ale gdzie, u kogo? Trzymają go w tajemnicy, jak zbrodnię! Każdy się boi o siebie. Niema ni ład, ni składu. Można głowę stracić w tym chaosie!

Niech pan będzie spokojny i mnie zostawi ten trud. Przynieś panu gotowe wskazówki i wiadomości.

— Czy pan czerpać chce u pana Czaplica? — spytał niechętnie.

— Niema go obecnie w domu. O świecie kozacy zabrali go do mia-

steczka. Boję się, czy go kto nie zdradził.

Makarewicz dotąd milczący, wmięszał się do rozmowy.

— Eh, niech się panienka nie trwoży. Mnie się widzi, że sterdyński pan zna się dobrze z Moskalami — wtrącił ponuro.

— Żle ci się widzi, Ignacy. Pan Czaplac jest dobrym Polakiem, kiedy go rząd narodowy wybrał na starszego w powiecie.

— Bóg wysoko, a rząd daleko! — zamruczał stary. — Wiem ja panienko wiele rzeczy i dla mojego panicza boję się pana Czaplica jak szatana.

Zamilkli wszyscy. Świda patrzył ponuro przed siebie.

O czym myślał? Czy mu stanęły w oczach i myśli płomienie ojcowskiego domu, czy ta scena w miasteczku, widziana przez szybę?

Nie rzekł nic, nie dodał słowa do surowej krytyki strażnika, jakby się bał być stronnym w sądzie o wrogu, tylko przycisnął silnie do piersi rączkę Władki i rnszył z powrotem, ostatniem wejrzeniem żegnając Studziankę. Nie chciał myśleć o Czaplciu w takiej chwili.

I nigdy nie przypomniał sobie, jak długo szli i gdzie ich wiodła droga i co mówili ze sobą. Wrazenie tych paru godzin zostało mu w duszy, jak pieśń cicha, daleka, rozkoszna. Wyrazy i treści rozplywały się w melodyj, ginęły, nikły, on tylko śpiew słyszał i nim się upajał jak narkotykiem.

Makarewicz za ich oboje straż trzymał i służył za przewodnika, szperając po drodze i zaroślach: i jego głos obudził Świdę z marzenia, przypomniał, że jest na ziemi. Podniósł oczy. Przed nimi leżał już park i ogród sterdyński.

— Chodźmy, paniczku, trza się

rozstać — prosił pocziwicie. — Panienka wróci sama do domu, a ja was tak schowam, że i szatan nie wyjdzie.

Świda westchnął, ucałował rękę Władki i poszedł posłuszny.

Strażnik wwiódł go w gąszcz ogrodu, zaprowadził do starej, dawno opuszczonej oranżeryi, otworzył napwół rozwalone drzwi.

Weszli do wielkiej, wilgotnej izby, która widocznie niedgdy służyła za skład ogrodniczych narzędzi. Walały się tu i tam skorupy wazonów, resztki polewaczek, stare rydle, słoma, peki rohozy.

Strażnik minął ją, weszli do właściwej cieplarni.

I tu panowała pustka i zniszczenie; półki od kwiatów porozpadały się w części, a piece, otaczające ścianę, świeciły ogromnymi dziurami. Stary, dobrze smac z miejscem obeznany, zszedł na dół, poruszył parę desek z boku schodów, wsłiznął się w jakąś czarną jamę. Świda ostrożnie wszedł za nim. Po chwili w ciemności zajaśniało światło, stali obaj u wejścia do palniwa pieca. Makarewicz zapalił kawałek drzazgi.

— Oho, wygląda to, jakby tu borsuczka jama waszą była — rzekł Aleksander, rozglądając się.

— Bo tak i jest. Często tu nocuję, kiedy jestem o panienkę niespokojny. Sterdyński, paniczku, to podła jaskinia, pan sam, to lotr, a służba, same sz jęgi i złodzieje. Więcem się tu rozlokował, bo cicho i bezpiecznie. Ludzie boją się tej rudery, bo tu coś straszy podobno.

Istotnie, nora ta czarna, okopconna, tak wielka, że człowiek mógł się wygodnie ponieść, pełna była listów i słomy i zdradzała ludzkie legowisko.

— Możecie tu, paniczku, spać bezpiecznie. Otwórz zastawie, a gdy czas będzie, przyjdę po was

Z teki młodych poetów

EMIGRANT

Na wyniosłym płaskim wzgórku
Wśród gałęzi gęstych drzew,
Rysuje się zarys domku
W którym nuca polski śpiew.

Jest to chata emigranta
Który przybył z innych stron;
Teraz przy zachodzie słońca
Taką skargę nuci on:

Marna mego losu dola,
Zdała polskiej ojcowizny
Gdzie Herwalu strony szezyci,

Rabując, zasiewając pola
Ja pracując dla rodziny
Na codzienny szary byt
Sao Feliciano—Rio Grande do Sul.
Hilary Uszacki.

SKŁADKI

na Fundusz Uczenia Pamięci
Marszałka Józefa Piłsudskiego,
zebrane przez p. Józefa Kudlińskiego z Ponta Grossy.
Lista Składowa Nr. 004071.

- Józef Kudliński 20\$
Andrzej Firak 5\$
Marian Masiowski 5\$
Franciszek Słupski 5\$
Paweł Grabowski 5\$
Z. Filipowski 5\$
Jan Urba 5\$
Zygmunt Kudliński 10\$
Maria Kudlińska 5\$
Władysław Stańczyk 5\$
Ziemowit Surek Sekula 5\$
Jan Filippek 5\$
Jan Piaskowski 5\$
Wanda Popik 2\$
Wanda Bielecka 3\$
Regina Domaradzka 3\$
Anastazja Migalska 5\$
Ludwik Migdalski 5\$
Kazimierz Skarzewski 3\$
Hania Migdalska 1\$
Irena Migdalska 1\$
Antoni Woliński 2\$
Tadeusz Woliński 1\$
Józef Las 10\$
Irena Las 2\$
Kazimierz Mietz 5\$
Mieczysław Kampe 1\$
Janina Kampe 1\$
Bronia Kampe 1\$
Paula Kampe 1\$
Teodor Straszewski i Stanisława Straszewska 6\$
Anna Ulicka 1\$
Stanisława Ulicka 2\$
Stefan Stawski 2\$
Stanisław Stanisławczuk 10\$
Felika Kloc 5\$
Bolesław Oslicki 10\$
Stanisław Wieloch 2\$
Józef Piekarski 5\$
Albin Watroba 20\$
Marial Hessel 10\$
Jan Kozak 5\$
Władysław Bukowski syn 2\$

Ludmila Sekula 2\$
Romuald Krzesimowski 10\$
Włodzimierz Rysicz 5\$
Eugeniusz Gruda 1\$
Henryk Trzaśkowski 1\$
Stanisław Pylak 3\$500
Stanisław Postek 5\$
Razem 246\$500

Suma powyższa Rs. 246\$500 została
złożona dnia 21—7—1937 r. w Ban-
ku Francusko Włoskim w Kurytybie,
za kwitem nr. 37504, na rachunek
Komitetu uczczenia Pamięci Marszał-
ka Józefa Piłsudskiego.
Kurytyba, dnia 5 paźdz. 1937 r.
Za zgodność: Walery Zawadzki.

Swój do swego!

Rodacy z Treze de Maio i okolicy
popierający Kooperatywę Rolną.
Kooperatywa Rolna broni Was
przed wyzyskiem obcych, płacąc naj-
lepsze ceny za Wasze produkty i
sprzedając wszystko najtaniej.
Kupujcie i sprzedajcie wszystko
w Kooperatywie Rolnej.

Ziemia na sprzedaż

W Stanie Santa Catharina w mun.
Canoinhas, w dystrykcie Col. Vieira
w miejscowości Canudos p. Stanisław
Ratkowski ma na sprzedaż 37 akier-
rów ziemi w dobrym położeniu, w
czym 19 akierów świeżej kawy na
której można tymczasowo wyrobić
2.500 arów herwy; jest także spora
liczba pierierów i imbujów; przez ziem-
nię przepływa duża rzeka, którą moż-
na wykorzystywać na założenie młyna
lub innego zakładu; poza rzeką jest
jeszcze 18 akierów świeżej i urodzaj-
nej ziemi do flancowania. Jest także
pastwisko otwarte oraz dobre zabu-
dowania i t. p.
Blizszych informacji można za-
sięgnąć u p. Stanisława Ratkowskie-
go, Canudos Col. Vieira, mun. Can-
oinhas (Santa Catharina).

Oczym radzono na zjeździe
w Boa Vista do Erechim

Zgodnie z zapowiedzią, odbył się
w dniu 3-im października r. b. w Boa
Vista do Erechim regionalny Zjazd
delegatów Polonii osiadłej w municy-
pium Erechim.

O godzinie 2-jej po południu, w o-
becności kilkudziesięciu delegatów
otwarto Zjazd, powołując na przewo-
dniczącego p. Pawła Kumpolita, na
sekretarza—p. Franciszka Bledachę,
p. Piotra Lisowskiego odczytał protokół
ostatniego zebrań, który został je-
dnogłośnie przyjęty. Następnie poru-
szono pierwszy i najgłośniejszy punkt
porządku dziennego Zjazdu—zorgani-
zowanie okręgu.

A. Buyno w treselowych słowach
stwierdza ciągłość istnienia zorgan-
izowanego okręgu, nie wykazującego
od dłuższego czasu atoli żadnej dzia-
łalności. Mówiąc o potrzebie istnie-
nia zorganizowanego okręgu, określa
jego kierunek, nawołując do znajdy-
pracy w tworzeniu naszego zjedno-
dzonego w dziedzinach gospodarczej i
kulturalnej

Po przemówieniu p. Bujno, wywią-
zała się ożywiona dyskusja w której
zabierali głos wielu delegatów. Nie
będziemy atoli przytaczać wszystkich
przemówień, bowiem nie przyniosło
by to korzyści ani czytelnikom, ani
samej sprawie. Zaznaczymy jedynie,
iż wszystkie przemówienia, tak w
słowach pięknych, wyszukanych, jak
również w prostych, takich od serca,
nacechowane były głęboką myślą i
troską o naszą przyszłość. Po uzgod-
nieniu różnych myśli i wytknięciu
wspólnego kierunku działania, przy-
stąpiono do wyboru zarządu okręgu.
Wpłynęły do prezydium 2 listy kandy-
dyatów do Zarządu. Po dłuższej dys-
kusji wycofano listę 2, zatwierdzając
wybór kandydatów z listy pier-
wszej. Następujący p. weszli do
Zarządu okręgu: Antoni Cichocki—
Zarządca okręgu; Antoni Cichocki—
prezes; Józef Kompa—1 sekretarz; Franc.
Piotr Lisowski—1 sekretarz; Franc.
Piotr Lisowski—skarbnik; Józef Ma-
łachowski—skarbnik; Józef Ma-
łachowski—zastępca. Radni wybierani będą
co jednym z każdego towarzystwa
należącego do okręgu.

Po ukończeniu się Zarządu,
przewodniczący zarządził 10-ciomio-
nową przerwę.
Po przerwie poruszono punkt dru-

gi budowy Domu Okręgowego w Boa
Vista do Erechim. Sprawa doniosła-
go znaczenia dla naszej kolonii, to
też stała się przedmiotem gorących
debat. Wśród całego szeregu projek-
tów podanych przez obecnych, a
odnoszących się do budowy Domu,
zasługuje na wyróżnienie projekt p.
Stefana Malinowskiego. P. Malinow-
ski, mianowicie wychodzi z założenia,
że dopóki nie zbierze się przynaj-
mniej połowa potrzebnej sumy, nie
powinno się rozpoczynać budowy Do-
mu. Proponuje więc depozytowanie w
banku sumy około 3 kontów znajdu-
jącej się w kasie tow. »M. Koper-
nika« i rozpoczęcie zbiorów funduszo-
wych na ten cel. Wobec jednak tego,
że większość wypowiedziała się za
natychmiastowym rozpoczęciem budo-
wy Domu, którego brak daje się co-
raz bardziej odczuwać, przeto pro-
jekt p. Malinowskiego został wyco-
fany. Postanowiono więc przystąpić
do realizacji projektu rozpoczęcia bu-
dowy Domu, co nastąpi zaraz po o-
pracowaniu kosztorysu. Tak więc bu-
dowa Domu jest już faktem doko-
ńczonym.

Stosunek zorganizowanego okręgu
do Z. Z. P. i C. Z. P. określono w ten
sposób, że Okręg pozostaje jednostką
autonomiczną. Jednakże wspólnota
interesów oraz dobro naszego wy-
chodźstwa wymagają centralizacji
wszystkich wyników w dziedzinie
kulturalno-organizacyjnej, przeto wy-
powiedziano się za potrzebą istnienia
silnej organizacji centralnej. Podnie-
siono również potrzebę zreorganizowa-
nia i ożywienia działalności Z. Z. P.
w Porto Alegre. W tym celu należa-
łoby zwołać Sejmik do Porto Alegre,
na którym winno się znaleźć środ-
ki zaradcze, celem uchronienia tej
centrali stanowej od ewentualnego
upadku.

W zakończeniu p. P. Lisowski,
dziękując obecny za rzeczowe wy-
powiedzenie się na tak żywotne te-
maty, powiedział, iż ma nadzieję, że
20-lecie odzyskania Niepodległości
kolei, które będziemy obchodzili w
roku przyszłym 1938, uczymy w no-
wym Domu Polskim i, że ten obchód
winien być obrzymą manifestacją
uczuć narodowych, świadczących wo-
bec innych kolonii o tężyznie naszo-

go ducha i solidarności w poczyna-
niach.

Na tym Zjazd zamknięto.
Boa Vista do Erechim, 5—10—937.
Antoni Cichocki—prezes
Piotr Lisowski—sekretarz
Franc. Piateński—skarbnik.

ODEZWA
DO KOLONII POLSKIEJ
W MUN. ERECHIM
Rodacy! Jak z powyższego sprzo-
wadzenia, możecie wnieść na Zjeździe
w dniu 3 października zapady uch-
wały, które mają dla nas wszyst-
kich doniosłe znaczenie, albowiem
zespolenie wszystkich naszych wy-
siłków w jedno ognisko podnieś na
moralnie i materialnie i udolni nas
do przesięgnięcia, zmierzających do u-
doskonalenia struktury naszego ży-
cia na wychodźstwie.

Najważniejszą atoli uchwałą jest
budowa Domu Okręgowego. Projekt
budowy Domu poruszany był od szere-
gu lat, lecz jak dotychczas pozostał
jeno na papierze. Teraz przystępuje
my do jego realizacji. Dom swymi ro-

Zjazd nadzwyczajny delegatów
Związku Zrzeszeń Polskich
W RIO GRANDE DO SUL

Na podstawie Statutu Z. Z. P., Art.
23, paragraf 2, oraz na podstawie po-
rozumienia między delegatami na
zwołaniu i zarządca C. Z. P. w Kury-
tybie i delegatami naszego Stanu
z dnia 28 czerwca b. r., zwołujemy
Nadzwyczajny Zjazd do Porto Alegre
na dzień 15 i 16 stycznia 1938 r., który
odbędzie się w gmachu Towarzystwa
»Polonia«, przy ulicy São Pe-
dro, 778.

RODACY!
Aby położyć kres nieporozumie-
niom trwającym od dłuższego czasu
między nami i organizacją centralną
w Kurytybie, aby wyjaśnić i określić
stanowisko Związku Zrzeszeń Pol-
skich na terenie naszym, aby wre-
szcie rozpocząć pracę twórczą, po-
stanowiliśmy niniejszym ogłoszeniem
zwołać nadzwyczajny Sejmik Stanowy.
Związek Zrzeszeń grupuje obok sie-
bie ludzi, którzy gorąco wierzą w
potrzebę tej organizacji, a w interio-
rowym naszym znajduje się wielu działaczy
społecznych, którzy również są zdania,
że organizacja nasza jest bardzo
potrzebna.

zmianami i budową winien odpowia-
zać ilości i możliwości naszej kolonii
w okręgu Erechim, która jest liczną
i względnie zamożną.

To też zwracamy się niniejszą o-
dezwą do wszystkich rodaków, w któ-
rych pierśiach nie wygasło jeszcze
poczucie łączności narodowej, ażeby
pospieszyli z ofiarami na budowę
Domu, który swym wyglądem ze-
wnętrznym winien dorównać domom
towarzystw włoskich i niemieckich.
Niechaj nie będzie jednego domu pol-
skiego, któryby nie pospieszył z da-
tkami na ten wyniosły cel. Otwiera-
my »Złotą Księgę« do której na wię-
dzmy rzeczy pamiętką, zostaną wpi-
sani wszyscy ci, którzy przyczynią
się do wzniesienia Domu.

Listy składki rozsyłamy do wszy-
stkich towarzystw, duchowieństwa i
wybitniejszych jednostek, istnieją-
cych i działających na terenie tego
municipium.

Antoni Cichocki
Piotr Lisowski
Franciszek Piateński



AMAZONAS
CAPITAL — MANAOS
SUPERFICIE: 1.825.997 km2.
POPULACAO: 438.691 habitantes.
PRODUCCAO: Borracho, castanha, oleos vegetaes, madeiras, cacao, peisco e pecuraria.
Assim falou Underberg
Bravo seringueiro amazonense! Um calice de UNDERBERG e o melhor que ha contra a humidade e re- viora o organismo para supportar o duro trabalho nos seringaes.
Um calice por dia da saude e alegria.

Klinika Dentystyczna
Janina Furmaniak
Schmittinger
Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystryki szybko, starannie i tanio. Mówi się po polsku.
Eua Paula Gomes 218.

Dr. Carlos Heller
Praktykował w hamburskich i pary-
skich szpitalach. — Klinika ogólna.
Leczy specjalnie choroby skóry, we-
gryczne, pęcherza i włosów.
Klinika dla dzieci. — Leczy zylaki
oraz rany na nogach bez operacji.
Konsultorium: Nad opieką Avenida-
przy Aven. João Pessoa 68. Przyjmuje od
10 do 12-tej i od godz. 4-jej do 6-jej
Telefon 8—7—5
Rez. Rua Commendador Araujo 970
Telefon 424.

Lampki elektryczne od 1\$800, zy-
letki od 500 reis, mydło do golenia
od 800 reis, szcetki do zębów od
1\$400, brzytwy od 8\$500, grzebienie
od 800 reis, mydła toaletowe od
400 reis.
Florecki—Charutaria Liberty
Praça Tiradentes 305
HURT DETAL

NOWOŚĆ: RZADKA OKAZJA!
PISMA ZBIOROWE
Marszałka Józefa Piłsudskiego
10 wielkich tomów za 100\$000 (sto milrejsów)
razem ze wszystkimi kosztami przesyłki
płatnych po 20\$000 miesięcznie
Pierwsza rata płatna razem z zamówieniem.
Prosimy wyciąć i wypełnić atramentem deklarację:
Imię i nazwisko
Dokładny adres pocztowy
Zamawiam 10 tomów Pism Marszałka J. Piłsudskiego za
sumę Rs. 100\$000 płatnych po 20\$000 miesięcznie. Pierwszą
ratę przesyłam pocztą, resztą zobowiązuję się przesyłać
w odstępach miesięcznych. Podpis
Zamówienia kierować:
Składnica Oświatowa, Curitiba Caixa postal 412

Casa de Saude „São Francisco“
DOM ZDROWIA — KLINIKA FIZJOTERAPII
DR. JOSEPH HEYER
Rua São Francisco N. 165 — Curitiba — Telefon 1045
Specjalność: Operacje, leczenie chorób wewnętrznych, choroby przy porodach
zastosowanie sztucznego pneumatyka X przy chorobach ciężyżni na płucach.
Nowoczesny aparat Roentgena — Diatermia — balneacja — wyciągi — ultravioletowe,
słoneczne, Zyskopia i t. d. — Przyjmuje od godz. 10-tej do 12-tej i od 1—5

z żądaniami tegoż społeczeństwa, o
dale ilości i możliwości naszej kolonii
w okręgu Erechim, która jest liczną
i względnie zamożną.

To też zwracamy się niniejszą o-
dezwą do wszystkich rodaków, w któ-
rych pierśiach nie wygasło jeszcze
poczucie łączności narodowej, ażeby
pospieszyli z ofiarami na budowę
Domu, który swym wyglądem ze-
wnętrznym winien dorównać domom
towarzystw włoskich i niemieckich.
Niechaj nie będzie jednego domu pol-
skiego, któryby nie pospieszył z da-
tkami na ten wyniosły cel. Otwiera-
my »Złotą Księgę« do której na wię-
dzmy rzeczy pamiętką, zostaną wpi-
sani wszyscy ci, którzy przyczynią
się do wzniesienia Domu.

Listy składki rozsyłamy do wszy-
stkich towarzystw, duchowieństwa i
wybitniejszych jednostek, istnieją-
cych i działających na terenie tego
municipium.

Antoni Cichocki
Piotr Lisowski
Franciszek Piateński

Stan nasz, różniący się pod każ-
dym względem od Stanu brazylijskiego,
wychował odmiennego typ Polaków;
— Polacy of mają odmienne potre-
by i posiadają wiele odmiennych
spraw lokalnych, których w żadnym
wypadku nie może zaspokoić Kury-
tyba.

Rozumiemy dobrze, że nieporozu-
mienia takie zawsze trwać nie mogą,
że wytworzyć mogą przepaść między
społeczeństwem polskim naszym a
społeczeństwem brazylijskim, ogoru-
lając się tylko dobrem całej Polonii
Brazylijskiej rozpozczliśmy ją, celem
zaprowadzenia zgody między
nami.

A więc przystąpiliśmy do rzeczy
ładnej w swoim założeniu.

Do rozszczenia tych nieporozu-
mień, do umocnienia zdan naszych, po-
trzebna nam jest znajomość woli wa-
szej, jako woli ogółu.

Na Sejmik ten zaproszony zosta-
nie pełnomocny delegat C. Z. P.; i
tak, jak uchwały Wasze będą dla nas
nakazem, tak dla Kurytyby muszą
być wola gromady i jako takie usza-
nowane być powinny.

Pamiętajcie, że jako Polacy i człon-
kowie społeczeństwa brazylijskiego
udowodnić musicie, że w tonie Wa-
szym są ludzie godni Waszego zaufa-
nia i godni jestości do posiadania
autonomicznej organizacji. Ze o Was,
tylko Wy decyduwać możecie.

Zewnątrznym wyrazem naszego
zainteresowania się sprawami or-
ganizacyjnymi, jak również polskimi,
będzie Sejmik.

Nie powinno być ani jednego towa-
rzystwa w Rio Grande do Sul, któ-
reby nie wysłało swoich delegatów na
ten ważny Sejmik.

Powinni się zjechać w tej spole-
czności, aby zabrać głos w tej waż-
nej sprawie.

Powinniśmy sejmikiem tym zama-
nistawować się i wolą naszą!

Włec wszyscy przybywajcie
na Sejmik!
Porto Alegre, dnia 10 paźdz. 1937 r.
Aleksander Reszke, Jan Rain, Jan
Mlynarski, Stanisław Mazurkiewicz,
Feliks Oczajkowski, Feliks Kaliszew-
ski, Julian Olczyk, Antoni Galeski,
Antoni Fidyrszewski.

Ks. JULIAN JANIEWSKI

# W kolebce polskiej emigracji w Santa Catharina

VII.

W gościnie u Księżki Jezuitów.

Powoli, po przedstawieniu się, że jestem »Padre Julio«, czelowiek ze wszech miar zasługujący na zaufanie, a więc i na noceleg, zaczynam się orientować w sytuacji. Zdarzają się bowiem nieraz takie kawady, że ktoś będąc pierwaszym lepszym i piersordakiem, nie mającym nic wspólnego ze stanem kapłańskim, chyba tylko z sutanną, którą dla wyzysku ludzkiej naiwności nosi, czasami i porządnych ludzi nabierze »na ten właśnie kawał«. Już w tamte strony wybierał się swego czasu jakiś sekciarz ale powiedziano mu zaraz na wstępie, żeby sobie dał spokój z Pinheirałem, Nową Galicją, Veadem i innymi koloniami, bo tam mieszkają »galijaki« a już najwięcej przestregano go przed niewiastami, które sławnymi w Galicji długimi kocubami niejednemu już przez plecy wygarnęły prawdę przed oczy. I jakoś do tego czasu nikt się nie pokusił wejść w te rejony. Kiedyś przed 20 laty był w tych stronach ks. J. J. Góral, misjonarz, po nim sześć lat temu był znowu tylko w przejeździe ks. Posadzy a po nim to »taki nie był tu żaden polski ksiądz«.

— Ks. Meyer bardzo serdecznie mnie przyjął, zaprowadził od razu do pokoju, abym wyrobić nie mógł strząsnąć ze siebie kurz przydrożny, jaki na mnie osiadł, jedynym słowem zachęcał mnie, bym się czuł jak u siebie w domu, a nawet pochwycił moją walizkę, którą chciałem zanieść na pigtko. Ale nie pozwoliłem na to, bo i jakżeby to wyglądało, by starzec niósł mi walizkę; o starości jednakże nie musiałem mówić, bo przypuszczałem, że i on czuje jeszcze młodszym i de facto tak jest i silniejszym a o tym już nie wiem, od ks. J. Lassberga.

Chwilę jeszcze porozmawiałem z p. Majkotem, który po mnie przyjechał i z niebardzo wesołą miną zabrałem się do kolacji. Zaczął na moje utrapienie padać deszcz. Zawsze to tak jest, że komu w drogę, temu deszcz. A jakże. Cóż miałem robić. Żeby był wiedział, że tak będzie, byłbym sobie zamówił naprzód pogodę przez ks. Sokola z Espirito Santo. On to umie robić. Kiely swego czasu ks. prob. Wiśliński miał urządzać wielką festę na kolonii św. Kandydzie a zanosilo się na deszcz i to porządny, wówczas z pełnym zaufaniem udał się on do ks. Sokola, który wtedy mieszkał na Bacachery, przedstawił mu sprawę »na blank«, że jest źle i prosił o pomoc.

— Ano, będziemy radzić, pocieszył go ks. Sokol. I pogoda była śliczna.

Niestety, nie każdy ma takie szczęście. Bo i nie wszyscy w czepku się rodzili. A i ks. Sokol jest za daleko od nas.

— W nocy wygrzmiało się do woli, nawet trochę pomokrzyło, ale nieszkodliwie, tak że po przetrześciu oczu, uśmiechnąłem się do wschodzącego słońca.

Mszę św. odprawilem w kaplicy sióstr Niepokalanek, po czym dzięki uprzejmości przełożonej, zwiędziałem okazały gmach i do wiedziałem się, że posród nowicjuszek i aspirantek znajdują się trzy Polki, w tym jedna zakonnicą. Wszystkie są z tych stron, w które się udaję. Jeżeli dodamy do tego, że te polskie kolonie wydały dotychczas dwa powołania kapłańskie i dwa na braciśzków zakonnych, będziemy mieli piękny bilans duchowy, świadczący o wysokiej religijności Polaków. Siostry Niepokalanek prowadzą też szpital, w którym w wielkim poświęceniem i powodze-

niem pracują dla miejscowej ludności.

Ponieważ słoneczko pięknie położyło się uśmiechać, przestałem myśleć o zwiedzeniu szpitala, a zabrałem się do uzupełnienia tych rzeczy, które zapomniałem ze sobą zabrać z Kurytyby. Całe szczęście, że przeznaczy ks. Meyer dopomógł mi spakować niewielką walizeczkę, w której mieściły się rzeczy »fachowe«. I tak ze słowami międzynarodowego życzenia »przyjemnej podróży« wlaźłem na wóz, ażeby zleźć z niego dopiero o godzinie 5:30 po południu. A wyjechaliśmy z Nova Trento rano o 8-ej.

### Droga wawozem.

Trzydzięci sześć kilometrów dobrej drogi, jest fraszka.

Autem tylko się śmignie a już się jest u celu. A nawet wozem, gdyby nie było gór, nie trzeba by było tak się wleć, by cały dzień czasu stracić. A cóż dopiero mówić o samolocie; dla którego nie trzeba budować dróg? Tylko gdzie bym ja lądował? Chyba na szczycie tej najwyższej góry na Valsugana...

— Te drogi nas zjadają, powiada p. Majkot, podcinający biczem konie.

Rzeczywiście trzeba przyznać, że gorszej drogi trudno gdzie znaleźć. Jednakże na pociechę powiadam Majkotowi, że jeszcze gorszą drogą jechałem temu dwa lata z Florestry do Nonohay, w Stanie Rio Grande do Sul. Ale nie trzeba daleko szukać, bo tego roku, będąc za Lapa w miejscowości Agua Amarela, jechałem 3 kilometry tylko półtorę godziny i do dcał muszę, że nie się nam w drodze nie zepsuło i żadne nieszczęście nie nawiedziło, i bynajmniej nie spoczywałem wtedy a przez cały czas mocno się pościłem, sa-pałem jak lokomotywa i tak przetrzymałem się przez trzy kilometry jak mnie zapewniano »dobrej drogi«.

Takie rzeczy w Brazylii są na porządku dziennym i nikt się temu nie dziwi, chyba nowicjusz z Europy, a tym więcej nie demerwuje. Powie się »pacienca« a

czasami się doda »santa« i na tym koniec. Już po krzyku.

Miejscami, powiedzmy kawakami, droga jest jako taka i zdawałoby się, że można konie popędzić, a tymczasem jedziemy wolno, bo ciągle wznosimy się ku górze. Z 80 metrów nad poziomem morza od Nova Trento musimy się wzniesić do przeszło 1000 metrów.

Jedziemy wzdłuż rzeki Rio do Braço, nad którą tużza Nova Trento wszystko rośnie, ale w jakim nieporządku. Z małej kępki podskubanych krzaków kawowych, ponad czerwonym owocem kawy ciężko zwisa kiść bananów lub jeszcze wyżej wydziera się mamon. A wszystko to znowu razem zarosło jest takim chwaszczem, ziołenną w której trudno się wy-

znać, że niepodobna tam wejść. Po prawej stronie i po lewej rzeki wznoszą się góry. Są to dwa długie, ciągle narastające pasma górskie, porosłe dziewiczym bo-rem a miejscami świecące nagimi szczytami. Po prostu jedziemy głębokim wawozem.

Wleczemy się w spiekocie, zamknięci dwoma ścianami gór a końcu drogi jeszcze nie widać. Na obiad zatrzymaliśmy się w wendzie Józefa Dunki na Valsugana, po czym pojeduchaliśmy dalej.

O jakie 2 kilometry przed Pinheirałem wyjechała naprzeciw nam liczna »kawaleria«. Nie liczyłem ilu było jeźdźców, było ich sporo a wszyscy z chorągiewką polskimi i brazylijskimi, do góry dumnie podniesionymi.

## JESZCZE O ZAWIESZENIU DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA W WARSZAWIE

Rio, 13 (PAT) — Zawieszenie działalności Związku nauczycielstwa Polskiego, o czym już pisaliśmy, wywołało w kraju duże wrażenie. Motywy interwencji władz państwowych w sprawie Związku uzupełnił w publicznym oświadczeniu premier Składkowski, stwierdzając, że na zawieszenie Zw. N. P. złożyło się wiele przyczyn nie tylko natury formalno-statutowej, ale przede wszystkim politycznej.

Związek od dłuższego czasu tolerował i popierał idee i tendencje wyraźnie komunistyczne bądź graniczące z komunizmem. Szerzył wśród nauczycielstwa i w pracy szkolnej wychowawczej tak zwany »pacyfizm«, sprzeczący z założeniami interesów Państwa. Podważał zaufanie do władz państwowych i gloryfikował pracę wódz zaborezych w dziedzinie stosunków szkolnych. Naruszał wolność przekonań, stosując represje wobec nauczycieli, niegodzących się z głoszonymi przez Związek hasłami politycznymi.

Te względy zmusiły władze administracyjne do zawieszenia działalności Związku i do miano-

wania kuratora rządowego, który będzie miał zadanie »przeszkodzić destrukcyjnej pracy, szerzonej przez dotychczasowy zarząd, niszczącej dotychczasowy dorobek i opinię zasłużonego Związku Nauczycielstwa Polskiego, oraz poprawić i nadać właściwy kierunek pracom Związku w myśl potrzeb i interesów Państwa.

Wobec stwierdzenia przez władze akcji pewnych wywrotowych czynników, dążącej do zakłócenia normalnej pracy w szkolnictwie, a wywołanej niezadowolaniem małej grupy nauczycieli z zawieszenia działalności Związku, Minister Oświaty wydał zarządzenie, przypominające nauczycielom ich obowiązki wobec Państwa i społeczeństwa, oraz ostrzegając, że niedostosowanie się do zarządzeń władz powodować będzie najdalej idące konsekwencje.

**Jaka najdy »kalendarz »Ludu«**  
Czytelnicy »Ludu« z tych okolic, w których nie mamy agentów posiadających na składzie Kalendarz »Ludu«, mogą zamawiać Kalendarz »Ludu« na 1938 r. wprost w Redakcji, nadysyłając » tym celu należność 2000 w znaczkach pocztowych, lub razem z prenumeratą »Ludu«. Redakcja.

## Pierwsza wizyta lotników polskich u PADEREWSKIEGO

Podczas międzynarodowych zawodów lotniczych w Zurychu załoga jednego z polskich samolotów RWD — 13 (Inz./Kocjan i pilot Onosko) udała się z wizytą do Paderewskiego, lądując około jego willi w Morges. Oto wrażenia z tej pierwszej wizyty lotniczej u wielkiego artysty i patrioty.

Kiedy mieliśmy zamiar lądować w Luzannie, jeden z moich towarzyszków powiedział »pod Lozanną mieszka Paderewski«.

Było to już po zawodach w Zurychu. Wybrał się na naszej R. W. D. — 13, ażeby poprościć spokojnie polatną po pięknej Szwajcarii, nieskrapowanej punktualnością zadanie go regulaminu, obejmując co się da ładnego po drodze.

Nie też dziwnego, że postanowiliśmy od razu odnaleźć willę Wielkiego Rodaka i ewentualnie sfotografować z powietrza.

Szwajcaria jest krajem, gdzie fotografii lotniczej nie stawia się żadnych zastrzeżeń, a ponieważ w krajach europejskich jest to nikałatem, korzystaliśmy z tego w całej rozciągłości.

Co do polowania willi, to jeden z nas wiedział, że jest kolo Morges, drugi, że jest otoczona dużym parkanem, trzeci, że leży nie nad jeziorem. Z tymi wiadomościami zamierzaliśmy lądować w Lozannie dodaliśmy gazu i poleciliśmy do Morges. Korzystaliśmy z jednego przywileju w Szwajcarii; z tego, iż wolno latać nisko.

Szukanie zaczęło się od dworca. Stacja kolejowa jest o tyle dla lotnika przyjemna iż ma napis jak się nazywa. Co prawda w Polsce można zamiast nazwy spotkać »cukier krzepi« i datęgo cudzoziemcy pytają, czemu macie tyle dworków o tej samej nazwie, ale w Szwajcarii reklamują inaczej i z tym kłopotu nie ma. Morges jest. Jedziemy dalej i ostaważ było nas trzech oczywiście mieliśmy trzy zdania. Faktem pocieszającym było to, iż większość willi jest nad Lemancem, a tam nie było wzdłuż

brzegu jeziora i postanowiliśmy się trzymać jego prawej strony. Domy były rozrzucone i każdy w ogrodzie. Dość trudno wybrać. Wszędzie wybiegali dzieci i dorosli, a kury i kaczki udekalły po krzakach. Zdecydowaliśmy powrót do Lozanny celem zasięgnięcia dokładniejszych informacji ale jeszcze jedno duże środowisko drzew, piękne klomby i dwupiętrowy dom posrodku z daleka zwracał uwagę.

Obok foliark, zabudowania gospodarcze, jakiś pastewnik. Przelatujemy dokoła domu. Na tarasie kilka osób, powiewają chustkami Chyba tu, a możeby tak wyglądać i epytali się. Wepomniany pastewnik wygląda zachęcająco; RWD 13 ma wszelkie zalety do polowych lądowań. Podchodzą kilka razy oglądamy teren, zdaje się, że równo, wiatru ani śladu, — to trochę gorzej. Pod wiatr miałbyśmy mniejszą szybkość lądowania. Można trafić na jakiś kolek, wskoczyć płatowiec; na wiegłkach (kolejki) wracać do Warszawy — byłoby nieprzyjemnie. Koledzy jak dotąd okazywali niebawale ożywienie, teraz sędzą cicho i nie nie doradzają. Jeszcze raz przelatuję zupełnie nisko nad pastewnikiem, okrążenie i ląduję. Płatowiec toczy się z górki, ali mamy hamulce. Zatrzymujemy się a następnie powoli kolejemy na bieżąc pastewnika pod drzewa.

Wszędzie dość równo. Zawsze przedtem więcej zmarł wienia, niż to warcie. Tymczasem dokoła maszyny pełno osób, jakieś angielskie towarzystwo bawieje na letnisku i oczywiście dzieci z całej okolicy. Pytamy o Paderewskiego. — Mieszka tu obok w willi nad którą ostatnio krążyliśmy. Stamtąd też jedzie samochód. Sekretarz Paderewskiego wita się z nami i zaprasza. Prosimy o jakiś posterunek, celem zabezpieczenia płatowca, do którego już ciągną pielgrzymki. Samolot ze złożonymi skrzydłami wygląda jak obrzydliwa ćma. Wśród ciekawych znajduje się kilku interesujących się bliżej, zapytują o typ płatowca i jego cechy.

Ala pan sekretarz nagli, gdyż »Pan

Prezydent czeka na nas ze śniadaniem. Jedziemy. Telefonują jeszcze do Lozanny, iż samolot, który wyleciał z Zurychu i miał tam lądować, znajduje się w Morges. Pytają czy wszystko w porządku i czy nam czego nie potrzeba, — dziękujemy, za tem formalności związane z lotem załatwione.

Zostajemy przedstawieni Paderewskiemu, przepraszamy za niezapowiedzianą wizytę. Mieszka razem siostra Pana Prezydenta i kilka osób z rodziny. Wspólnie siadamy do śniadania. Paderewski i wszyscy bardzo żywo się interesują lotnictwem i udziałem Polaków w Zurychu. Dziwią się czemu tak rzadko się zdarza, aby do Szwajcarii nasze samoloty zawiązywały. Pełno tu Anglików, Francuzów, Niemców, a nawet Czechów. Nasza wizyta w Morges jest pierwszą tego rodzaju w całym naszym znaczeniu wizytą lotniczą.

Po śniadaniu proszą Paderewskiego o wspólną fotografię. Paderewski mimo swego wieku, wyglądał doskonale, co dzień od czterech do pięciu

godzin spędza przy fortepianie. Oto czony jest wielką troską i szacunkiem wszystkich domowników. Zresztą, jak stwierdziliśmy potem, znał go cała okolica i Lozanna, każde dziecko umie określić, gdzie mieszka i jak wygląda. Piękna dwupiętrowa willa mieści w sobie skarbcie sztuki, na każdym kroku autografy i fotografie głów koronowanych. Pamiętał od przyjaciół i wdzięczności ludzkiej — za serce i wielki dar wymowy tonów.

Mimo mojej rozmowy telefonicznej z lotnikiem w Lozannie w jakiejś pół godziny po naszym lądowaniu przyleciał komendant portu lotniczego, aby oświadczyć przekonań czy możemy stamtąd startować i czy nie potrzeba nam jakiegokolwiek pomocy. Podziękowaliśmy serdecznie za ten objaw zrozumienia potrzeb lotnictwa i gościnności dla nas poczem samolot szwajcarski odleciał.

Paderewski gotował się do wyjazdu do Lozanny i my też nie przedzielaliśmy naszego pobytu. Potęgnał nas słowami: »Dziękuję panom a miłą rozmowę i pierwszą wizytą samolotem«.

## 12 »aniołów« stróżów Mussoliniego

Rzym. — Dyktatorowi Włoch, który wybierał się w podróż do Berlina, prócz najrozmaitszych tajnych agentów, rozstawionych po całej drodze, towarzyszyła jak zawsze, jego gwardia przyboczna,

którą Mussolini zwykł nazywać »swymi mścicielami«.

Od marca na Rzym w r. 1922 dwunastu ludzi czuwa ntem i nocą nad bezpieczeństwem woda nowej Italii. Podobny tych ludzi, którzy są często sfotografowani obok Mussoliniego, — znana są publiczności włoskiej, natomiast nazwiska ich trzymane są w tajemnicy — Nie znają ich nawet wysocy urzędnicy administracji faszystowskiej. Ludzi tych nazywa się krótko: »gli angeli«, t. j. »aniołami«.

Wybór owych »aniołów« Mussoliniego nie został dokonany na podstawie żadnych specjalnych walorów fizycznych, imponujących budowy ciała, zycznych, imponujących budowy ciała, czy marowego w sędzi, jest jedynie na podstawie ich specjalnego przywiązania do osoby Duce. Czterej o

becni są przy nim nawet wówczas, gdy dyktator Włoch udziela wywiadów w Pałacu Venezia.

Za kotary, znajdujące się za biurkiem, za którą są ukryci, śledzą stamtąd każdy najdrobniejszy ruch osoby rozmawiającej z Duce.

Mussolini, który nie robi bynajmniej tajemnicy z tego, iż jest

**bardzo przesadny**, opowiadał niedawno przy okazji przyjęcia dla dyplomatów o tym, jak przeoczył jednego z jego »aniołów« uchroniło go przed zamachem. »Anioł ten przyszedł do niego w momencie, gdy miał dokąd wyjechać i opowiedział mu, że zgubił swą czarna rękawiczkę i widzi w tym zły omen. Duce zmienił wobec tego swój plan i zaniechał projektowanego wyjazdu. Tego samego dnia znaleziono maszynę piekielną, którą ktoś mimo wszelkich środków ostrożności tajnej policji, podłożył pod trybunę, z której przemawiał miał Mussolini.

Niesłychanie odpowiedzialna czynność przybocznej strazy Mussoliniego (sprawie, że ludzie w jej skład wchodzić, są

**bardzo wysoko płatni** Miesieczne gage dwunastu »aniołów« równają się pod względem wysokości z gageami najwyższych urzędników włoskich Ludzie ci mogliby jednak zarobić znacznie jeszcze więcej gdyby ulegli namowom amerykańskiego koncernu prasowego Hearsta, który ofiarowuje im olbrzymie sumy za reportaż p. t.: »Jak strzeżemy Mussoliniego?«.

Gdyby jednak któryś z nich to uczynił, napewno długo nie cieszyłby się z otrzymanych dolarów. Długa i

**mściwa ręka** faszystów włoskiego dosięgłaby go wszędzie, gdziekolwiek by się ukrył...

**Nie wódka.** Cześćgodna dama z jakiegoś patrolatu wiedza wziętione. Wstała do jednej z cel i wdała się w rozmowę z jej mieszkańcem.

— Ach, biedny człowieku! Coż pan sprawdził do tego okropnego wzięcia?

Skananiec coś mruknął niewyraźnie, a dama pyta dalej:

— Co pana tu przywiodło, może wódka?

— Jaka tam wódka — obruszył się wziętione, — tu przecie wódki nie dają!